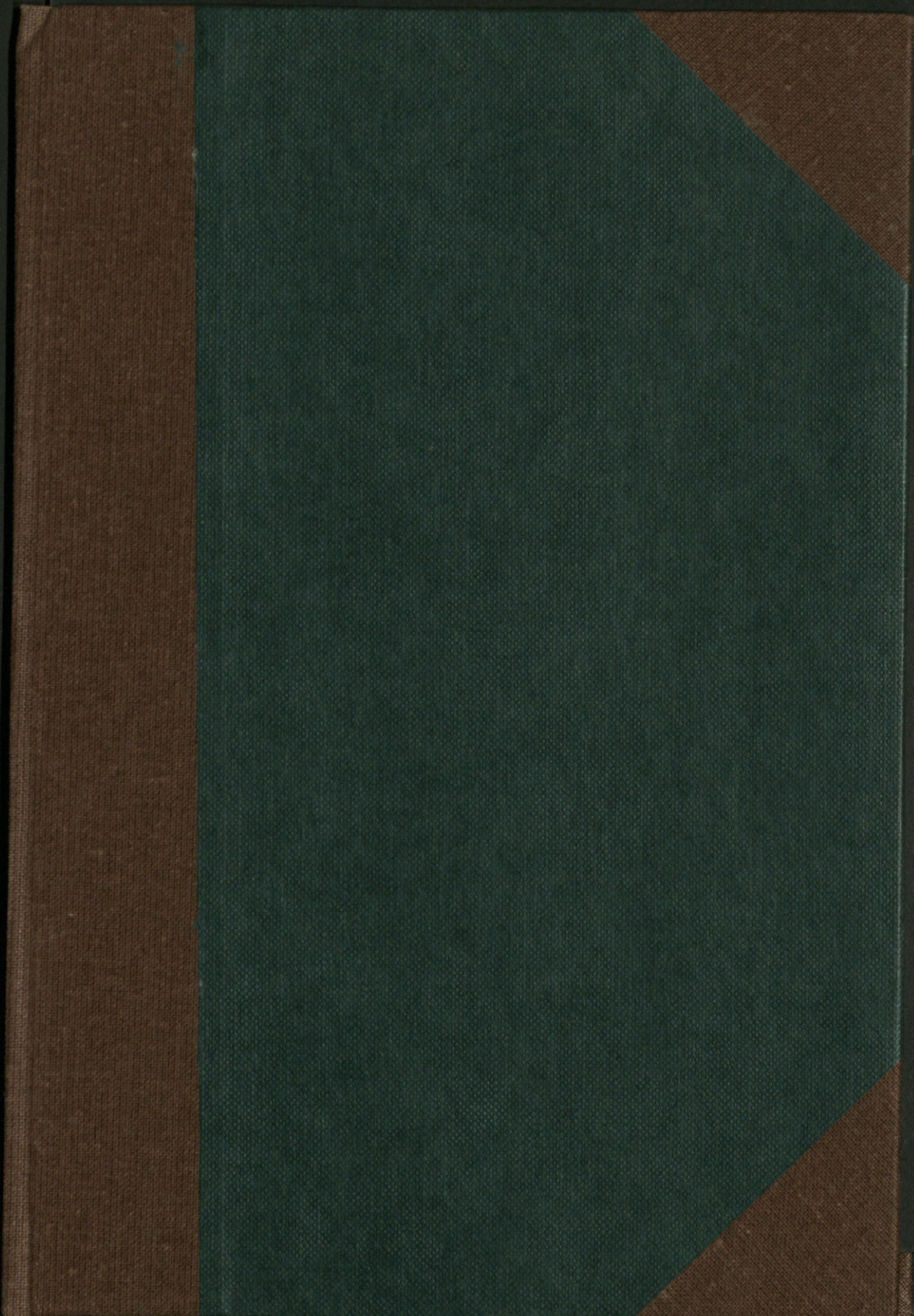


Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



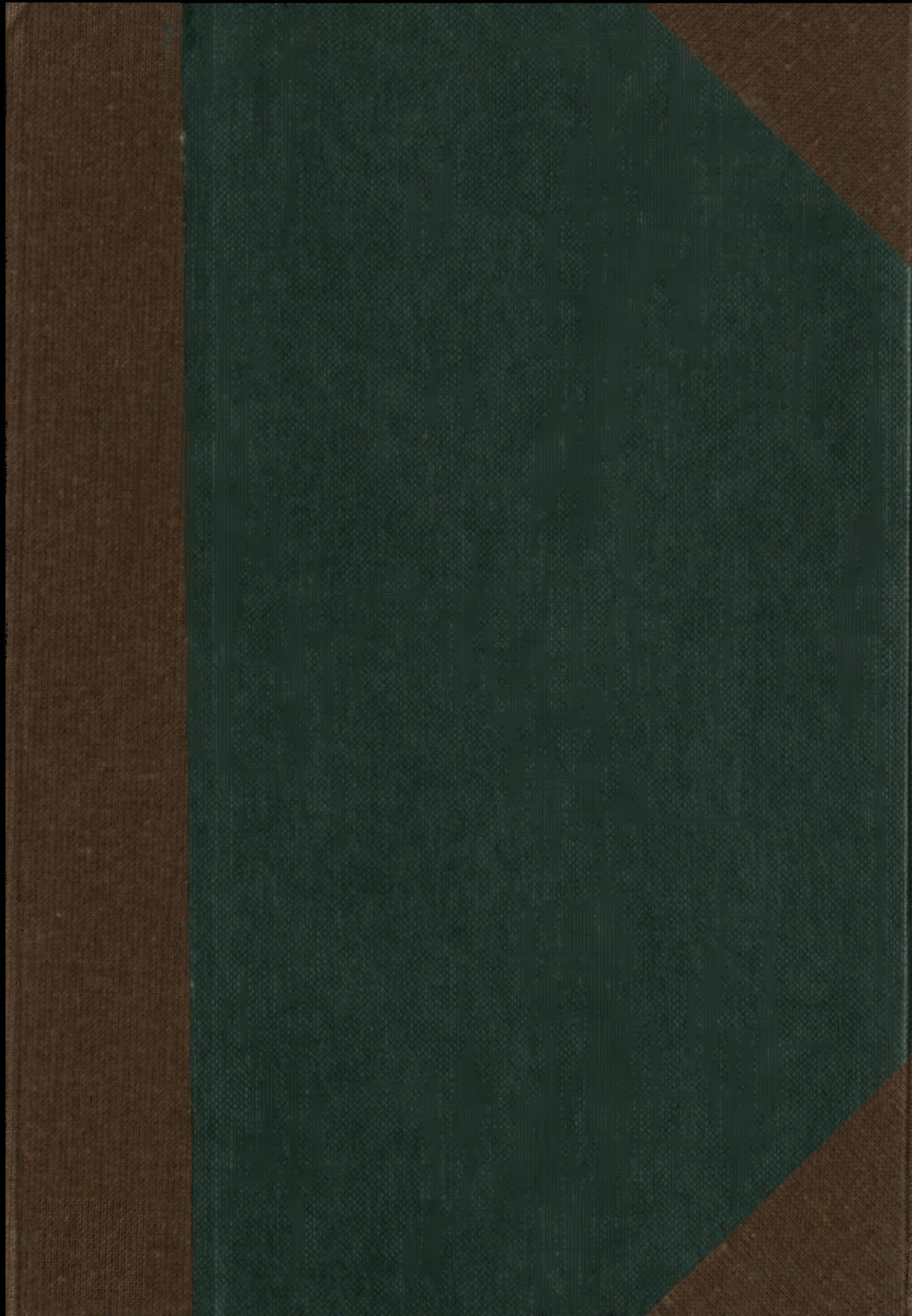
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Colour Chart #13

DANES-PICTA .COM



XVII  
JAN BEŁCIKOWSKI

TAMUŚZ ZDYSZYCH  
GANOK

*z prośbą o recenzję  
pasażera  
Autor.*

X  
**O KONKORDACIE  
POLSKI Z RZYMEM.**



*Elżbieta*

NAKŁADEM AUTORA

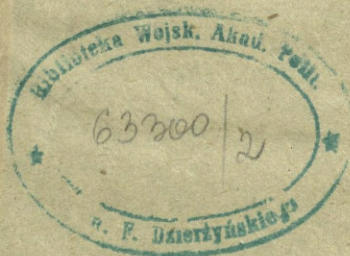
Warszawa 1925.

Skład główny Szpitalna 12 administracja „Droga”

JAN DEBOWSKI

LABYNSKI  
ZAWOK

O KONKORDACIE  
POLSKI Z RZYMEM.



Każdy, kto choć pobieżnie zapoznał się ze stanem pojęć współczesnych o prawie, sprawiedliwości, o władzy sądowej\*), ten mimowoli dochodzi do smutnych rmozyślań na widok, panującego tam chaosu. Coś się tam kłóci zawzięcie, beznadziejnie i stale z sumieniem, z rozumem, z elementarnem nawet poczuciem sprawiedliwości.

Podobny stan rzeczy jak w prawie cywilnem i karnem, panuje również i w dziedzinie prawa kościelnego, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o stosunek Kościoła do państw, do majątku kościelnego i do obrządków innych hwyznań.

Ponieważ, jak mówią, jesteśmy w przededniu zawarcia Konkordatu z Rzymem (w myśl art. 114 Konstytucji Rzeczypospolitej), należy zająć się poważniej sprawą tego zapowiedzianego porozumienia ze Stolicą Apostolską.

W tej dziedzinie stajemy, bądź co bądź, wobec pierwszego w naszych dziejach aktu prawno-politycznego. To bowiem, co historycy nasi (np. prof. Brzeziński), zwą konkordatami (z r. 1526 ostatni), nie było konkordatami w ścisłym tego słowa znaczeniu, i tak je nazwano poprostu przez grzeczność, dla honoru Polski. Faktycznie i formalnie były to przywileje w bullach papieskich na prowincję kościelną, zwaną Polską. Konkordat z r. 1736 dotyczył jedynie sprawy patronatu królewskiego nad opactwami. Na zawarcie realnego Konkordatu z Rzeczypospolitą papież nareszcie zgadzać się poczynali dopiero na schyłku wieku XVIII, w okresie Sejmu Czteroletniego, pod naciskiem takich wypadków, jak sekularyzacja dóbr kościelnych (Konstytucja 17 lipca 1789 r.). Do urzeczywistnienia atoli tych planów nie dopuściła Targowica i... ostateczny upadek państwa polskiego. Żadnego więc Konkordatu na zasadach „równy z równym”, a chociażby nawet na zasa-

---

\*) Patrz rozprawy sędziów Sądu Najwyższego: Stanisława Wituńskiego, p. t. „Unifikacja prawa karnego w Polsce”; Janusz a Jamontta, p. t. „W Obronie Władzy Sądowej”, a również znakomite studjum prof. Petrażyckiego, p. t. „Wstęp do Nauki Prawa i Moralności”, (w języku rosyjskim).

dzie uznania pełnej niepodległości narodu polskiego, Stolica Apostolska (jak zobaczymy, zresztą, niżej) z Polską nie zawierała. Doświadczenia tedy zbytńigo w tej sprawie nie mamy.

Temu brakowi praktyki nie może przyjść z pomocą należytą uboga literatura (teorja) przedmiotu. Prócz wspomnianej rozprawy Józefa Brzezińskiego: „O Konkordatach Stolicy Apostolskiej z Polską” i oprócz artykułów prof. Wł. Abrahama w „Czasie” krakowskim (12, 16, 17, 21, 23, maja, r. 1924) p. t. „Sprawa Konkordatu”, które bezpośrednio tego tematu dotyczą, (patrz jeszcze „Przegląd Współczesny” r. 1922), i prócz rozprawy Ks. Mystkowskiego\*), mamy nadto parę zaledwie studjów, pośrednio z omawianą sprawą związanych, jak np. p. Ludwika Kolankowskiego\*\*): „Sprawy polskie przed Stolicą Apostolską w okresie rewolucji religijnej w Niemczech”; p. Kazimierza Hartleba: „Stosunek hetmana Tarnowskiego do reformy Kościoła w wieku XVI”; dr. Haibana: „Zasady Społeczne Nowego Kodeksu Prawa Kościelnego” (Głosyna czasie № 48). Pozostaje pozatem możliwość wykorzystania doświadczeń innych narodów, co też i stosują w swoich artykułach prof. Abraham i inni.

Co do nas, to nie zamierzamy za szanownym profesorem układać jeszcze jednego projektu konkordatu z Rzymem. Celem naszej pracy będzie zwrócenie uwagi obywatela polskiego na te zagadnienia społeczne, polityczne i gospodarcze, które w ciągu kilku wieków doprowadzały do groźnych nawet zatargów ze Stolicą Apostolską. Wymienieni autorzy (prof. Abraham, Ks. Mystkowski) pytali siebie częściej: czego w projektowanym konkordacie unikać należy, aby nie budzić protestu w Rzymie,—my chcemy podkreślić niniejszem stanowisko narodu polskiego w tych sprawach, stanowisko jego woli istotnej, której pominąć niepodobna, o ile chodzi o rzecz trwałą i poważną: stanowisko państwowości wogóle, Konstytucji 17 marca i ducha dziejów polskich.

W swoim projekcie konkordatu z Rzymem, prof. Wł. Abraham wysuwa na czoło, następujące zagadnienia: zmiany obrządków, obsadzania urzędów kościelnych, prawo patronatu, tudzież kwestję pokrycia potrzeb materjalnych Kościoła i majątku kościelnego. Pomija natomiast kwestję prawa małżeńskiego, przekazaną, jak wiadomo naszej Komisji Kodyfikacyjnej. Nie rozstrzyga również

\*) Konkordaty w Polsce Niepodległej i Porozbiorowej. Studium prawnohistoryczne. K. 1923.

\*\*\*) Kwartalnik Historyczny r. 1909, rocznik XXII; tamże w roczniku XXVI za rok 1921, rozprawa p. Hartleba.

zasadniczo sprawy majątku kościelnego, pojmując, że tej sprawie należałoby poświęcić układ osobny, — w konkordacie zaś powinny być jedynie nakreślone ogólne zasady i kierunek załatwienia sprawy. Całkiem nie wspomina Szan. prof. o dochodach z odpustów i ze świętopietrza, które w wieku XVI, za papieża Leona X, były oddane do rozporządzenia króla Zygmunta I. i zasiłały skarb polski.

Każda z wymienionych kwestyj jest bardzo złożona i dla zorientowania się wśród nich, chociażby pobieżnego, musimy zajrzeć do prawa kościelnego, musimy uświadomić sobie, co w niem stanowi podstawę tej dziwnej idei „*zupełnej niezawisłości Kościoła od państwa i odwrotnie, przy wzajemnem poszanowaniu swoich praw i potrzeb*”, (dr. Halban).

Do najważniejszych źródeł poznania ducha prawa kościelnego należy nowy Kodeks Kanoniczny, ostatecznie zatwierdzony przez papieża Benedykta XV w Konstytucji Apostolskiej, ogłoszonej w dzień Zielonych Świąt, 1917 r.

Otóż w myśl tego Kodeksu, pisze dr. Halban\*), Kościół winien być zupełnie niezależny od państwa, o czem świadczy *canon 218, canon 1260* i wiele innych.

Tak, zresztą, rzecz ujmował już papież Grzegorz VII, w wieku XI, gdy pisał w listach swoich; „Kościół Boży winien być niezależnym od władzy świeckiej. Władza świecka, jako rzecz ludzka, jest niższą od duchownej, ta bowiem pochodzi od Boga. Stolica Piotrowa jest jej wyobrazicielką.... Papież jest namiestnikiem Boga samego, rządzi bowiem Jego Królestwem na ziemi. Tak, jak religja nie może istnieć bez Kościoła, tak też i Kościół nie może istnieć bez posiadania dóbr, zabezpieczających jego zaopatrzenie. Kościół winien mieć oparcie na całym świecie przez posiadanie dóbr i posiadłości. Aby zaś mógł się przy nich bezpiecznie utrzymać, nad tem czuwać jest obowiązany ten, kto posiada najwyższą władzę miecza, t. j. cesarz. Z tego powodu cesarz, jak i inni panujący i wielcy tego świata potrzebni są Kościołowi, który jednak zależy tylko od papieża a ten od Boga. Jeżeli więc Kościół i świat mają trwać w pomyślności, potrzeba, aby władza kapłańska i królewska działały jednomyślnie i dążyły do jednego celu: do zgody i pokoju. Ziemia kierowana jest dwoma światłami: słońcem, które jest większe i księżycem, który jest mniejszy. Władza apostolska, czyli papieska jest słoń-

\*) We wspomnianej rozprawie: zasady społeczne Nowego Kodeksu Prawa Kościelnego, str. 82, przypiski.

cem, moc zaś królewska—księżycem. Jak ten ostatni świeci tylko przez słońce, tak cesarz, królowie i księżęta świecić powinni tylko przez papieża, papież zaś przez Boga. Stąd cesarze i króle winni papieżom uległość i posłuszeństwo... Członkami Kościoła są cesarze, królowie, księżęta, arcybiskupi, biskupi i opaci... stąd posłusznicy mają”.

Przytoczyliśmy całą tę słynną w dziejach teorię władzy kościelnej, na tychże bowiem zasadach stoi Kościół i obecnie, i na nich stojąc, żąda:

zwolnienia duchownych od szeregu obowiązków obywatelskich,

majątku kościelnego,

oraz prawa szerzenia swojej nauki bez oglądania się na pozwolenie ze strony państwa.

Coprawda, motywacja współczesna żądań Kościoła wobec państwa jest nieco odmienna, duch atoli pozostał ten sam, duch negujący właściwie wszelką inną władzę, prócz Stolicy Apostolskiej. Ona ma tylko *władzę*, państwa świeckie mają tylko *moc*.

Zapoznajmy się tedy, dla pogłębienia sprawy, ze współczesnym sposobem myślenia i dowodzenia władzy duchownej.

Otóż władza ta przewiduje jasno, że nieporozumienia między Kościołem, a Państwem są nieuniknione i kto wie, czy kiedykolwiek wogóle dadzą się w zupełności usunąć. Kościół przecież uważa *rząd dusz* za swoją bezsprzeczną dziedzinę, z drugiej jednak strony i państwo nowoczesne nie może zrzec się *całkowitego* na tę dziedzinę wpływu. Na zasadzie powyższej Kościół żąda zwolnienia duchownych od szeregu obowiązków obywatelskich, t. zw. *privilegium fori* (zwłaszcza zwolnienia od świeckiej władzy sądowej); dla państwa nowoczesnego, opartego na powszechnej równości prawnej swych obywateli, uznawanie jakiegokolwiek *forum* specjalnego, od siebie niezależnego, leżącego, wreszcie, daleko poza jego granicami, jest nie do pomyślenia.

Do źródeł nieporozumień w tej sferze możemy zaliczyć również sprawę egzekucji wyroków sądów duchownych. Kościół nie ma swoich organów do przymuszania opornych. Państwo zaś nie zgodzi się na oddawanie swych organów wykonawczych bezinteresownie do rozporządzenia Kościoła. Zbyt częste nadto odwoływanie się do siły wykonawczej państwa, groziłoby uzależnieniem Kościoła od Państwa, co stoi w sprzeczności z ideałem absolutnej niezależności władzy duchownej. A jak to wyjaśnia w swoim studjum dr. Halban (którego pracą cenną się posługujemy) nowy Kodeks Kanoniczny unika najtroskliwiej wszelkiej

zbytecznej, dającej się ominąć zależności od Państwa. (*can.* 2198). Kościół w razach *ostatecznych* jedynie pragnie odwoływać się do *brachium seculare* (do ramienia świeckiego).

Zgodnie z tendencją zasadniczą najdalej idącego oddzielenia się od państwa, nowy Kodeks Prawa Kanonicznego usiłuje utrudnić i uchylić udział duchowieństwa we wszelkich sprawach społecznych, które nie łączą się ściśle z jego zadaniem. Zabrania również ubiegania się o mandaty do ciał ustawodawczych (*can.* 139 § 5) bez pozwolenia Stolicy Apostolskiej i ordynariusza (biskupa) miejsca, w którym wybory się odbywają. Bezwzględnie dalej zabrania K. P. K. brania duchownym udziału w wojnach domowych i gwałtownych ruchach wewnętrznych, w administracji świeckiej i sądownictwie. (*can.* 141 i 139 § 1). Wreszcie żąda Kościół niepociągania członków kleru do służby wojskowej i domaga się uznawania pewnych przywilejów w razie egzekucji majątkowej. Jednocześnie żąda Kościół od Państwa poszanowania i nietykalności osób, należących do kleru, otoczenia osobliwszą opieką miejsc, przeznaczonych wyłącznie dla celów religijnych, przyznania tym miejscem prawa azylu. (*can.* 1179).

Gdy tyle trudności piętrzy się wokół stanowiska osób duchownych w państwie, jeszcze bardziej się one mnożą, gdy rzecz dotyczy się prawa kościelnego majątkowego.

W bardzo ciekawe i charakterystyczne komentarze zaopatruje to prawo dr. Halban. Pomijając ogólne zagadnienie, czy posiadanie majątku jest zgodne z istotą Kościoła, szan. autor pisze: „Rozumiejąc potrzebę materialnej niezależności Kościoła od państwa, musimy się jednak zastanowić: czy odnośne przepisy Kodeksu zostały zredagowane w sposób zgodny z potrzebami czasu.

Bezsprzecznie, prawne ujęcie sprawy majątków kościelnych jest niesłychanie trudne i może zachodzić obawa, czy *can.* 1495 § 1 \*) nie spowoduje w opinii publicznej bardzo poważnych wątpliwości, wątpliwości zgoła niepożądanych, zwłaszcza, co do społecznych tendencji Kościoła. Prócz wspomnianego *can.* 1495, źródłem nieporozumień z państwami może stać się jeszcze *can.* 1518 i inne. Niebezpieczeństwo zaś grozi z tego powodu, że wobec bardzo poważnych zmian, jakie odnośnie do pojęcia i istoty

\*) *Canon ten opiewa: Ecclesia catholica et Apostolica Sedes nativum ius habent libere et independenter a civile potestate aquirendi, retinendi et administrandi bona temporalia ad fines sibi proprios prosequendos. Can. 1518: Romanus Pontifex, est omnium bonorum ecelesiasticorum supremus administrator et dispensator.* (Arcykapłan Rzymski jest wszystkich dóbr kościelnych najwyższym rządcą i rozdawcą).

prawa własności wszystkie niemal społeczeństwa dzisiaj przechodzą, pozostaje wrażenie, jakoby Kościół bezwzględnie wiązał się z istniejącym ustrojem i przeciwstawiał się nowym prądom, chociażby one były najśluszniesze i zarówno ekonomicznie, jak i społecznie zupełnie uzasadnione. Nie wątpliwie — twierdzi dalej dr. Halban — tak nie jest. ...Kościół bierze pod uwagę i możliwość zmiany stosunków w dziedzinie pojęcia i prawa własności i na ten wypadek stara się nie pozostawać w sprzeczności z dokonać się mogącemi zmianami, o czym świadczą *can.* 1496 i 1516. W *can.* 1496 postanowiono: Prawem Kościoła jest, niezależnie od władzy świeckiej, żądać od wiernych tego, co do czci Bożej, co do uczciwego kleru i innych zarządców (ministorum) *utrzymania* i innych właściwych im zadań jest niezbędne”.

Nie chodzi więc Kościołowi o stan posiadania, w tej, lub innej formie własności, byle służba Boża i duchowni dostateczne zaopatrzenie mieli.

„Większe znaczenie — pisze dr. Halban — posiada *can.* 1516, omawiający sprawę posiadania majątku przez Kościół za pośrednictwem osób zaufanych, które formalnie występują, jako właściciele. Postanowienia te mogą w najbliższej już przyszłości, wobec powszechnej tendencji ograniczania gromadzenia wielkich majątków w jednym ręku, odegrać nader poważną rolę. Obawy zatem jakoby Kościół ze *swojej natury* pozostawał w sprzeczności z obecnymi potrzebami i słusznymi dążeniami społecznymi w dziedzinie prawa własności są, jak widzimy, nieuzasadnione”. (str. 37, 39, 40).

Tu mimowoli uderza nas zbyt ni optymizm sz. autora. Bo przecież tak umiarkowana zmiana w stanie posiadania, jaką przedstawia reforma rolna w Polsce, powoduje już takie w omawianej tu sprawie trudności, że, jak twierdzą ultramontańskie nawet głosy, — „trudno przypuścić pozytywne załatwienie sprawy (konkordatu) przed rozwiązaniem sprawy reformy rolnej, a przynajmniej tej jej części, która tyczy dóbr kościelnych”. („Czas” nr. 163, 20.7. 24. podp. St. St.). A prof. Abraham, jak wspomnieliśmy, proponuje wobec możliwych zatargów na tle reformy rolnej, przekazanie sprawy ziemskiego majątku kościelnemu osobliwyszemu jakiemuś układowi. Gdy do powyższego dodamy pretensje Kościoła do majątku, sekularyzowanego przez rządy zaborcze i sprawy różnych dotacyj kościelnych na rzecz biskupów, to przyjdziemy do wniosku, że Stolicy Apostolskiej wypadnie albo żądać niestosowania do majątków kościelnych w Polsce ustawy o reformie rolnej (na co państwo zgodzić się nie może, albo w myśl *can.*

1516 wejść za pomocą „osób zaufanych” na niezbyt honorową drogę omijania prawa, przez ukrywanie istotnego stanu rzeczy przez osoby podstawione.

Widzimy więc jak duch prawa Kościelnego kłóci się, nie zgadza, staje w sprzeczności nie tylko z duchem państwa niepodległego wogóle, ale i z treścią naszej Konstytucji marcowej w szczególności \*).

Ale te punkty sporne rosą i zaogniają się, gdy od spraw majątkowych przejdziemy do innych, np. do sprawy zmiany obrządku.

Otóż — zmianę obrządku normuje Kościół i w swym nowym Kodeksie (*can.* 98 i 756), tudzież w orzeczeniu komisji interpretacyjnej z 19.X. 1919 r. w duchu bardzo daleko sięgającego przymusu obrządkowego.

„Wedle tych przepisów — pisze prof. Abraham w „Czasie” — może tylko ten, kto przyjmuje chrzest w wieku dojrzałym wybrać sobie obrządek, w którym chce być ochrzczonym, natomiast o obrządku dzieci rozstrzyga przynależność ojca ślubnego, a nawet gdyby dziecko na prośbę rodziców zostało ochrzczonem w innym obrządku, nie wpłynie to na zmianę obrządku dziecka. Zmienić obrządek można wyłącznie za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej, a tylko żonie wolno bez takiego zezwolenia przyjąć, na czas trwania małżeństwa obrządek męża, a po rozwiązaniu małżeństwa do danego obrządku powrócić“.

Pomimo najlepszych chęci i najsubtelniejszych wysiłków te postanowienia *canonów* kościelnych nie dadzą się uzgodnić ani

---

\*) Z projektu konkordatu prof. Abrahama: Art. I. Stolica Apostolska zezwala, aby stan prawny majątków kościelnych, usuniętych z własności lub zarządu Kościoła przez władze świeckie, których panowaniu ziemie Polski przed przywróceniem Rzpltej podlegały, został przez władze państwowe Polski w drodze ustawodawczej urządzony, pozostawiając we własności Kościoła i zarządzie wszystkie dobra majątkowe, jakie Kościół obecnie rzeczywiście posiada; z zastrzeżeniem jednak szczególnego układu ze Stolicą Apostolską co do zastosowania ustawy rolnej do kościelnych dóbr nieruchomości. Art. 2. Rzplta Polska zobowiązuje się dostarczyć stosownego uposażenia dla celów prawidłowego zarządu Kościoła i wystarczającego utrzymania kleru, o ile te koszty nie będą mogły być pokryte z dochodów majątku Kościoła, pozostającego w jego posiadaniu, z interkalarów, taks i świadczeń kościelnych, jak również z opłat i podatków, ustanowionych dla tego celu przez prawo państwowe.

z art. 111, ani z art. 112 naszej Konstytucji\*), a prócz tego *canony* te zagrażają też i władzy rodzicielskiej i opiekuńczej.

Co do trzeciej sprawy zasadniczej, sprawy obsadzania urzędów kościelnych prof. Abraham pisze: „Zgodnie z tradycją naszych dziejów i z kodeksem kanonicznym możnaby myśleć o wyjednaniu dla głowy naszego państwa przywileju nominacji, tem bardziej że *Stolica Apostolska* już w drugiej połowie wieku XIX przyznawała prezydentom republik środkowo-amerykańskich analogicznie prawo na zasadzie prawa patronatu“.

Ale przecież, jak sam profesor Abraham to poniżej stwierdza, prawo do patronatu stało się obecnie anachronizmem, tembardziej, że Konstytucja nasza nie określa wyznania prezydenta.

„Ostatecznie — pisze dalej prof. A. — rozmiar udziału prezydenta Rzpltej może być określonym tak, jak się to stało w konkordacie z Kolumbią, w r. 1887 (art. 15); *Stolica Apostolska* będzie obsadzała biskupstwa po porozumieniu z prezydentem.

Ale i ten pomysł upada wobec praw kapituł gnieźnieńskiej, poznańskiej i chełmińskiej do wyboru biskupów tych stolic. Te prawa opierają się, prócz dawnych, na bulli z r. 1821, *De salute animarum* i na Nowym Kodeksie Prawa Kościelnego z r. 1917.

Prócz tych spraw zasadniczych: osobliwszych praw dla duchowieństwa, majątku kościelnego, zmiany obrządków i obsadzania urzędów kościelnych, do kwestyj konkordatowych należą nadto takie zagadnienia sporne, jak: instytutów wychowawczych Kościoła, tytułu prymasa, (mamy faktycznie, dwóch prymasów — gnieźnieńskiego i warszawskiego), sporządzania inwentarza majątku kościelnego, ochrony zabytków, naprawy budynków gospodarczych-plebanij i t. d.

Wobec możliwych na tle tych spraw sporów prof. A. proponuje taki artykuł sielankowy:

„Przy wprowadzaniu funkcjonarjuszy kościelnych w posiadanie urzędu i beneficjum przez władze kościelne ma być ~~to~~ ~~z~~ ~~ad~~ ~~domioną~~ władza rządowa, aby, jeżeli zechce, przysłała do tego aktu swego delegata, który będzie miał prawo przeglądać i sprawdzać inwentarze majątku kościelnego i beneficjalnego — tudzież 2): że zu-

\*) Art. 111, Konstytucji brzmi: Wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania... Wszyscy mieszkańcy państwa polskiego mają prawo wolnego wyznawania zarówno publicznie, jak prywatnie, swej wiary i wykonywania przepisów swej religii lub obrządku, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej. Art. 112 brzmi: Nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach, lub obrzędach religijnych, o ile nie podlega władzy rodzicielskiej, lub opiekuńczej.

bożenie instytucji kościelnych, pochodzące z powodu złego zarządu lub pozbycia, albo obciążenia rzeczy majątkowych ruchomych, lub nieruchomości, nie może stanowić żadnego tytułu do zwiększenia uposażenia, lub świadczeń ze skarbu publicznego”.

Do spornych, wreszcie, dodamy kwestję miejsca; gdzie mianowicie, toczyć się mają rokowania konkordatowe, w Warszawie, czy w Rzymie?

Powstaje tedy przed nami tyle piętrzących się trudności i sprzeczności, że, zaprawdę, sprawa zawarcia Konkordatu z Rzymem dla państwa, które w istocie niepodległość swą ceni i szanuje, wydaje się niemożliwą do utrzczywienia, beznadziejną.

Stwierdza to zresztą względnie i Ks. Mystkowski, gdy pisze: „stosunek prawny i polityczny Kościoła do państwa należy do najtrudniejszych zagadnień. Długi szereg usiłowań podjętych w ciągu wieków w celu unormowania i uzgodnienia współżycia tych dwóch instytucji nie doprowadził dotąd do zadawalających rezultatów”. (Wstęp, str. 3).

Ks. Mystkowski istotę nieporozumień upatruje w absolutyzmie i wszechwładztwie państwa, są tacy, którzy istotę tę widzą w absolutystycznych dążeniach Kościoła.

Wszak w pojęciu o zupełnej niezawisłości Kościoła od państwa mieści się też żądanie swobodnego szerzenia swej nauki.

Jak to należy rozumieć tłumaczy nam to uczyony tak katolicki, jak dr. Halban:

„O ile — pisze na str. 40 wspomnianej już rozprawy — w innych dziedzinach jak, np. w dziedzinie majątkowej, Kościół może się godzić i często godził się i godzi na kompromisy, to w tym wypadku wszelkie ustępstwa są niemożliwe”.

Tej samej wolności, co dla szerzenia swojej nauki domaga się Kościół dla kształcenia przyszłych członków kleru w zakładanych przez siebie seminarjach duchownych, jak również prawa zakładania własnych zakładów szkolnych wszelkich kategorii, przeznaczonych dla świeckich (*can. 1351*).

Aczkolwiek dr. Halban uważa to stanowisko Kościoła w sprawie szerzenia swej nauki za bardzo umiarkowane, jednakże doznajemy wrażenia, że i na tem tle porozumienie z państwem niepodległym będzie niemożliwym do zrealizowania.

W taki sposób mieliśmy możność wykazania, jak, zaiste, dramatycznym, omal nie tragicznym jest stosunek Kościoła i prawa kościelnego wobec Państwa i do jakiego stopnia duchy

tych obu instytucyj w walce jakiejś utajonej pozostają; stwierdziliśmy, wreszcie, niezgodność dążeń żądań prawa kościelnego z prawem politycznym narodu polskiego, z Konstytucją 17 marca 1921 r. w szczególności.

Ale przecież nie tylko z duchem państwa i z Konstytucją liczyć się potrzeba, ale i z duchem narodu, z duchem przeszłych i przyszłych jego pokoleń, z jego intuicyjnym, instyktowym poczuciem i zrozumieniem wartości życia, z jego umiejętnością rozróżniania pięknych słów od innych nieco czynów. Otóż przede wszystkim nie można przeoczyć tego faktu; że jak Polska Polska nie było zgody między nią a Rzymem. Nie znamy króla polskiego—rzeczywistego, nie malowanego—któryby nie był zmuszony do walki z imperjalistycznym absolutyzmem Stolicy Apostolskiej. Król Bolesław, doprowadzony do szału, zabija biskupa Stanisława. W okresie dzielnicowym Stolica Apostolska w bezwzględny sposób wyzyskuje tragiczny stan osłabionej Polski i wprowadza gwałtem, za pomocą klątw i przekleństw rzucanych na książąt, którzy choć trochę godności zachować umieli (ks. Władysław Laskonogi), reformy gregorjańskie i władzę kapituł. Władysław Łokietek z energją mu właściwą usuwa skutki tego, właściwie, zamachu stanu. Kazimierz Jagiellończyk łamie ostatecznie przewagę społeczną i polityczną duchowieństwa i narzuca mu (co oburza ks. Mystkowskiego) swoją wolę. Jan Olbracht zostaje zmuszonym do ostrego wystąpienia przeciwko nadużywaniu przez Stolicę Apostolską t. zw. papieskich rezerwatów, opartych o t. zw. prawa delegowanego, na *iura delegati*. Za próby wyjednywania w Rzymie różnych beneficjów w Polsce król ten grozi konfiskatą majątku i wygnaniem. (Statuty z r. 1496 *de numero plebeorum*). Wiek XVI to jeden olbrzymi zgrzyt dysonansów, przeciwieństw, sprzeczności. Formalnie dochodzi do porozumienia, do rodzaju konkordatu (ale nie zapominajmy, że ze stanowiska Stolicy Apostolskiej konkordat jest rodzajem przywileju); mając literalnie nóż na gardle papieże Leon X i Klemens VII zgadzają się na wydanie dla Polski Konstytucyj (bull), w których, jak wspomnieliśmy, nawet dochody z odpustów oddają skarbowi królewskiemu. Duch atoli Polski nie godzi się bynajmniej z duchem Rzymu. Nie Luter to, nie Kalwin, ale katolik, mąż stateczny i zrównoważony, hetman Tarnowski, ostrzega biskupa Przerembskiego przed przybyciem nuncjusza do Polski, bo to „zmniejszy władzę króla, powtóre wprowadzi kwestję religijną w sferę stosunków politycznych i wówczas nad Polską zawiśnie groź-

ba . . . . . całe Królestwo nie tylko w luterstwo, ale w *łotrostwo* się zmieni \*).

I w istocie, jedną z pierwszych prób, zamierzonych przez kardynała Lippomana była próba zachęcenia króla do rozlewu krwi bratniej, do stosowania względem heretyków ustawy z r. 1524, która dotychczas stosowaną nie była.

Za panowania Zygmunta Augusta znów ostry zatarg ze Stolicą Apostolską, między innymi w sprawie przyjęcia uchwał Soboru Trydenckiego. Wszak, jak twierdzą historycy: Wierzbowski (*Uchans ciana*) i Dembiński, uchwały Soboru Trydenckiego, te zasadnicze uchwały soboru o wyższości władzy papieskiej nad władzą soboru i t. d. zostały wprowadzone do Polski drogą nielegalną, za wiedzą jedynie króla, ale bez jego wyraźnej *woli*, jak również bez *woli* senatu i izby poselskiej

W wieku XVII sprawa arjan i inne sprawy do dziś dnia są odczuwane przez naród polski jako haniebną kartą jego dziejów.

Do jakiego stopnia te nieskończone, wyzyskujące każdą okazję do narzucenia się Polsce, pretensje Rzymu stawały się czemś nie do zniesienia o tem świadczy i wiek XVIII.

Wszak to w tych czasach panowania jezuityzmu i klerykalizmu, w roku 1726, na sejmie w Grodnie, szlachta nie widzi innego sposobu do opędzenia się od różnych opatów i beneficjentów, jak zastosowanie do nich hetmańskiej siły zbrojnej. Oświadcza szlachta papieżowi: „że opactw i beneficjów duchownych nikomu bez prezenty i nominacji królewskiej obejmować stany nie pozwolą, oraz, że do egzekucji to prawo ministrom i hetmanom podano, aby, jeżeli okaże się potrzeba, hetmani siły zbrojnej używali, nieposłusznych i dobra ich sekwestrowali”. (*Vol. leg. t. VI, str. 211 — 212*).

A teraz moment ostatni, najświetniejszy, potomności żywcem przekazany, jako testament dziewięciowiekowej woli narodu, — sławny Sejm Czteroletni. Otóż Sejm ten wypowiedział duchowieństwu walkę na całym już froncie życia narodowego (nie tylko w sprawach opactw, dziesięcin i t. p.).

Oto co w tej sprawie znajdujemy w źródłowym studjum prof. Smoleńskiego, p. t. „Przewrót Umysłowy w Polsce wieku XVIII. Rozdział VIII, str. 281 i dalsze \*\*).

\*) Kwartalnik Historyczny, Rocznik XXVI, rok 1912. Stosunek hetmana Tarnowskiego do reformy Kościoła w XVI w. przez Kazimierza Hartleba.

\*\*\*) Streszczenie tego rozdziału znajduje się w rozprawie Jana Belci-kowskiego, p. t. „Zagadnienie własności prywatnej w świetle sumienia i woli“ Wyd. Pomarański i S-ka, 1924.

Wobec niezaprzeczonego związku między niepodległością polityczną (fizyczną) a duchową, żądano na tym Sejmie przecięcia apelacji do Rzymu we wszelkiego rodzaju procesach, utworzenia trybunału duchownego narodowego, decydującego w ostatecznej instancji i mającego zastąpić nuncjaturę, usunięcia zakonów z pod władzy generałów i t. p. Koroną tych wszystkich zmagających o bezwzględne prawo narodu rozporządzania się swoją własnością była sławna Konstytucja, uchwalona na posiedzeniu sejmowem, 17 lipca 1789 r. o sekularyzacji dóbr biskupstwa krakowskiego... 24 zaś lipca postanowiono: po śmierci wszystkich innych biskupów z ich dobrami Komisja Skarbowa postąpi tak samo.

W fakcie tym mamy jeszcze jeden dowód zasadniczego jakiegoś, niepokonanego rozdźwięku między duchem narodu, a Stolicą Apostolską \*).

A jednak sprawa, w istocie swojej, jest zupełnie zrozumiałą. Naród polski wie dobrze, jak się niezależność zdobywa. Wie Naród polski, że nie drogą jakichś dotacyj, przywilejów, agitacji partyjnej i t. p. zdobywa się niezależność, ale drogą pracy, ofiary i bohaterstwa. Tak więc, jak wówczas, na Sejmie Czteroletnim, powiedział duchowieństwu, podobnież oświadczyłby każdemu innemu: nie dość mieć wzniosłe cele, ale należy je w życie wcielać.

A tymczasem, czegoż świadkami jesteśmy?

Tu mimowoli nasuwa się jeszcze jedno nieporuszone przez nas głębiej zagadnienie.

Z jakiego tytułu? na jakiej podstawie Kościół tak wielkich od Państwa żąda dla siebie, dla prawa swojego ofiar? Bez względu na wyznawcy Kościoła odpowiedzą: Na tej zasadzie, że obok celów religijnych Stolica Apostolska ma jeszcze wielkie zadania społeczne: *zespoleńie, mianowicie, całej ludzkości w jednym wielkim i powszechnem poczuciu braterstwa.*

Ależ takie cele ogólnoludzkie i religijne przyświecają i nauce i sztuce i różnym towarzystwom i organizacjom społecznym. Dotychczas atoli żadne z tych instytucyj, towarzystw czy organizacyj nie zdobyło się na takie, bezwzględne oryginalne żądania zapłaty jakgdyby z góry za rzeczy obiecanie. Jak dotąd bowiem budzenie tego wielkiego i powszechnego poczucia braterstwa ludzi i ludów było najmniej dziełem Kościoła, a nawet krajów katolickich.

\*) Nadmienić powinniśmy, że ówczesny wyższy kler polski, wobec unarodowienia 17.VII.89 r. dóbr kościelnych, zajął, bądź co bądź, zasadniczo stanowisko patrijotyczne; godząc się mianowicie w zasadzie na zrzeczenie się swojej własności, oświadczył tylko, że dla takiego aktu nie nadszedł jeszcze moment konieczności.

Pomimo różnych zastrzeżeń, jakie stawiać można, świat w tym względzie daleko więcej zawdzięcza n. p. organizacjom robotniczym, spółdzielczym i t. d. niż Kościołowi.

Najgorętszą nienawiścią np. do Polaków tchną właśnie Niemcy — także i w swym odłamie katolickim, lub katolicka Litwa. Jeżeli więc Stolica Apostolska nie ma mocy bratersko usposobić podwładnych jej biskupów i księży litewskich, z obawy, jakoby, przed narodowym Kościołem litewskim, to gdzież, zaprawdę, koniec nieporozumieniom między nią a nami?

Bo i o tem jeszcze pamiętać należy, że nie tylko z duchem państwowości wogóle, a polskiej w szczególności, nie tylko z Konstytucją 17 marca, nie tylko z duchem narodu polskiego w ciągłej, ciężkiej jak zmora rozterce pozostawał duch Rzymu, ale i z genjuszem twórczym narodu, czego świadectwo jaskrawe znajdujemy w dziełach Mickiewicza, Słowackiego i nawet Krasińskiego, Towiańskiego, a z późniejszych, wskrzesiciela Idei Polskiej, Stanisława Szczepanowskiego i innych.

Mamy się więc nad czem głęboko, głęboko zadumać.

## II.

„Konkordat polski — pisze p. St. St. w „Czasie” nr. 163 z 20.VII. 24 — nie jest bynajmniej konkordatem jedynym, jaki w Rzymie jest na porządku dziennym. Wszystkie prawie państwa powstałe, względnie przekształcone na skutek wojny, stają przed zagadnieniem uregulowania swego stosunku do kurji papieskiej. Oczywiście, nie ze wszystkimi z nich można Polskę porównywać. Czechy, aczkolwiek ludność ich ma charakter prawie wyłącznie katolicki, wogóle nie podnoszą sprawy konkordatu, chyląc się raczej do myśli rozdziału Kościoła od Państwa. Toczą się, natomiast rokowania o konkordat jugosłowiański i rumuński. Rumunja wszakże nawiązała stosunki z kurją rzymską dopiero po odziedziczeniu Siedmiogrodu i części Węgier wraz z wielomiljonową ludnością rzymsko-katolicką węgierską oraz grecko-katolicką rumuńską. Pozostała jednak państwem o charakterze niekatolickim i o przewadze rumuńskiego kościoła wschodniego. Podobnie ma się rzecz z Jugosławją, dla której dawny konkordat, zawarty tuż przed wojną przez Serbję, mającą garstkę katolików, stał się anachronizmem, po wejściu w skład Jugosławji tylu milionów katolickich Chorwatów i Słowienców, oraz znacznej ilości Niemców i Węgrów. Ale i tu charakter państwa i jego głowy pozostał niekatolicki. Stąd dla Polski czerpaćby można analogję raczej z nowego konkordatu bawarskiego, choć trudno przypuścić, aby Sto-

lica rzymska nie przyznała naszemu państwu tych ustępstw, jakie daje prawosławnej Rumunji, czy Jugosławji”.

Niestety, tego konkordatu bawarskiego nie mogliśmy odszukać, zaznajomiliśmy się za to z konkordatem, przeoczonym przez p. St. St., a mianowicie z konkordatem zawartym między Stolicą Apostolską a Rządem Łotwy, ratyfikowanym przez Zgromadzenie Łotwy, 29 lipca 1922 r.

Konkordat ten, pierwszy po wojnie światowej, mieści się w wydawnictwie traktatów, zawartych wogóle przez rząd łotewski \*) i składa się z 22 artykułów, z których uwagę naszą zwrócić winne art.: V, IX, XVI, XX.

Art. V głosi: „Przed objęciem czynności Arcybiskup złoży na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej przysięgę na wierność w formie następującej: „Przysięgam przed Bogiem i na świętą Ewangelię, jak przystoi biskupowi (*comme il convient à un Eveque*), szanować i szanowanym czynić przez kler, Rząd ustanowiony przez Konstytucję Republiki Łotewskiej i nic nie przedsiębrać, coby nosiło charakter obrazy porządku publicznego”.

Art. IX brzmi: „Duchowni, poczynając od subdjakona włącznie, są zwolnieni od służby wojskowej i od innych czynności świeckich, które się nie dadzą pogodzić z powołaniem kapłańskim, jak np. od przysięgłych, członków trybunałów i t. d.”.

Art. XVI brzmi: „Majątki kościelne będą mogły być opodatkowanymi (*pourront être soumises aux impots*) narówni z dobrami innych obywateli z wyjątkiem budynków przeznaczonych do służby bożej, jak również seminarjów, pomieszczeń biskupich i plebanij”.

Wreszcie znamienym jest art. XX, który głosi, że „Konkordat niniejszy ma moc na lat trzy od daty jego ratyfikacji i będzie przedłużany automatycznie (*par renouvellement tacite*) z roku na rok, o ile nie będzie odwołanym na sześć miesięcy zgóry. W razie odwołania konkordatu, nieruchomości, o których mowa w konkordacie wraz z ich imunitetami, pozostają za Kościołem katolickim, osoby, natomiast, wymienione w konkordacie przechodzą pod prawo ogólne Łotwy”.

Inne artykuły omawiają sprawy bardziej ogólne, jak: przyznanie Kościołowi dobrodziejstw kodeksu cywilnego łotewskiego (art. 1) zależności arcybiskupa w sprawach kościelnych bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej i t. d.

Przytoczone przez nas artykuły dotyczą spraw wcale nie

\*) Znajduje się w Bibliotece Sejmowej, w przekładzie francuskim.

poruszanych albo bardzo zlekka, przez naszych projektodawców w tej dziedzinie, jak np. sprawa przysięgi na wierność Rzplitej, sprawa służby wojskowej, i wielce ważna sprawa danego konkordatu. Ostrożni Łotysze woleli, na wszelki wypadek, zarezerwować dla siebie odwrót i mieć zawsze poważny atut w rękę i zawarli na razie umowę z papieżem na trzy lata.

Jeszcze parę słów o powinności wojskowej księży.

Nie odpowiada wojna i mord, zgoda, stanowi duchowne mu, — ależ jakimuż ze stanów tak bardzo znów odpowiada?

To samo mógłby rzec o sobie i stan nauczycielski, i stan uczonych, i stan sędziów i adwokatów, i inżynierów, i szewców i krawców i wszelki inny stan, komuż bowiem, zaprawdę, do mordowania i do trucia ludzi ochota taka niezwykła do głowy sama przyjdzie i zamięłowanie osobliwszebudzi.

Jedynym tedy szczerze demokratycznym i chrześcijańskim sposobem rozwiązania tego problemu, byłoby zwolnienie nietylko duchowieństwa, ale i wszystkich od tej strasznej powinności.

Jeśli więc Stolica Apostolska już tego nadzwyczajnego przywileju dla kleru żąda, to miałoby to jakiegokolwiek uzasadnienie jedynie pod tym warunkiem, gdyby jasno zobowiązała się ona wobec całego świata, że dążyć będzie wszelkimi siłami do powszechnego rozbrojenia, usuwać niezwłocznie tych księży, którzy szerzą nienawiści narodowościowe, wyznaniowe lub rasowe, (jak np. księża litewscy), że zapomocą posiadanych środków wystąpi przeciw wszelkiemu państwu, które szuka świadomie wojny i wojnę wywołać pragnie.

W przeciwnym razie staniemy przed jednym jeszcze bardzo wielkim znakiem nieporozumienia na widok całych zastępów młodych ludzi zwolnionych od wojska, a jednocześnie, błogosławiących źródła nienawiści, zarzewia wojen.





63300/2